Rok VI. 1859. № 21

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 17, 18 i 19 stycznia 1859.

POSIEDZENIE III^{cie}

dnia 19 Stycznia 1859.

(Dokończenie — patrz Nr. 17 Tygodn.)

W kwestji gospodarstwa stawowego nadesłał jeszcze następne uwagi*) Czł. Tow. **Scheidlin** Administrator dóbr Żywieckich Arcyksięcia Albrechta.

„Ze stanowiska jakie zajmuje dzisiejsze wyrafinowane, na wysokości przemysłu stojące gospodarstwo rolne, mające na swoje usługi potrzebne kapitały i inne pomoce nauki i sztuki, — prowadzenie gospodarstwa stawowego przedstawia się zapewne największéj liczbie gospodarzy jako bardzo jeszcze nędzny sposób użytkowania z gruntu, jako dowód gnuśności gospodarzącego, jako przymus nałożony brakiem intelligencji albo kapitału obrotowego, jako pierwszy zawiązek użytkowania z gruntu, w jednéj niemal z gospodarstwem koczującém stojący kategorji.

Zdanie to, które już wielu gospodarzy w błąd wprowadziło, jest najzupełniéj fałszywe, i dałoby się zaledwie zastosować do źle prowadzonego gospodarstwa stawowego, a to ani mniéj ani więcéj jak do każdego innego złego gospodarzenia.

*) W języku niemieckim.

W tém co tu powiem, pozwolę sobie do postawionego dzisiejszym programem pytania o wpływie gospodarstwa stawowego na rolnictwo i na korzyści właściciela, dorzucić kilka uwag czerpanych z doświadczenia, z nadmienieniem, iż ta gałęź gospodarstwa stała się nowszemi czasy przedmiotem szczególniejszego naszego zajęcia.

Dwa przedewszystkiém czynniki wpływają najdotkliwiéj na uszczuplenie dochodów z gospodarstw naszych, a temi są *koszta robocizny i nawozu.* Brak robotnika należy dziś niestety do stałych narzekań gospodarzy. Faktem jest niezaprzeczonym, iż perjodycznie czuć się daje zupełny niedostatek sił roboczych, i że pracę przepłacać trzeba. Wszelkie przeto ograniczenie téj potrzeby musi być bardzo pożądaném; a ten wypadek właśnie ma miejsce w gospodarstwie stawowém. Tu potrzeba siły roboczéj redukuje się do minimum, użytą przeto być może do innych gałęzi gospodarstwa i jest nierównie tańszą.

Co się tyczy kosztów nawożenia, te nie tylko w gospodarstwie stawowém zupełnie odpadają, ale nadto dostarczają stawy znaczną massę paszy i ściółki bez kosztu prawie gospodarstwu, dozwalając przez to w dwójnasób silniéj zagnajać i jaknajwyższy z gruntów ornych ciągnąć pożytek. Myślący tedy i obliczający rolnik łatwo oceni wartość systemu gospodarstwa, które bez kosztu nawóz swój zyskuje, a co właśnie przez kilkoletnie zalewanie stawów ma miejsce. Że zaś nawożenie takie zupełnie jest dostateczne, posłużą za dowód przeszłoroczne nasze zbiory, które na znacznych przestrzeniach, bez dodatku obornika lub jakiegokolwiek innego nawozu, wynosiły 10 korcy pszenicy i 20 korcy owsa, równie jak zupełnie zadawalniające sprzęty słomy, paszy i płodów okopowych; zbiory ja-

kich, mimo nawożenia, na zwykłych polach ornych dotychczas osiągnąć nam się nie powiodło.

Stawy przynoszą tu oprócz tego, w ciągu 2 do 3ech letniego ich zalania, dochód z ryb, wynoszący rocznie czysto 12 do 15 złr. mk. z morga; a po spuszczeniu wody mogą być, w jakiéj chcąc ilości, wydzierżawione za tę samą cenę 12 do 15 złr. z morga rocznie tutejszym mieszkańcom, którzy dobrze pojęli wielkie korzyści takiéj dodatkowéj dzierżawy dla ich własnych gospodarstw, i sami dziś już za nią się ubiegają.

Swoboda, jaką się przez to zyskuje w gospodarzeniu, nie łatwo dałaby się osiągnąć w innych stosunkach gospodarskich: bo nawet wpływ nieprzyjaznéj pogody, o którym u nas zapominać nie trzeba, mało albo wcale nie dotyka stawów rybnych, które nawet w czasie ich zalania dostarczają gospodarstwu znaczne massy sitowiastego siana i ściółki, wynoszące już w drugim i trzecim roku 30 do 40 centnarów z morga.

Że w takich stosunkach gospodarstwo stawowe samo przez się jest opłacającém się dobrze użytkowaniem z gruntu i silną dźwignią do podniesienia gospodarstwa, nie wymaga bezwątpienia żadnych dalszych dowodów. Te wszelako znamienite korzyści tam tylko osiągnięte być mogą, gdzie obok przyjaznych stosunków miejscowych, stawy są właściwie urządzone i gospodarstwo w nich rozumnie prowadzone. Wymaga to przedewszystkiém aby woda była dobra, a wszystkie stawy rybne były nią dokładnie zalane; aby przypływ i odpływ wody był obfitym i w stosunku do wielkości przestrzeni odpowiednim; aby każdy staw z osobna można świéżą zasilać wodą, a mieć zupełnie w swéj mocy w właściwéj porze odnowić ją jaknajspieszniéj, to jest módz tak często i tyle napuścić wody nasyconéj częściami pożywnemi i nawozowemi, ile jéj tylko stawy przyjąć są w stanie, podczas kiedy równocześnie wypuszcza się wodę ustałą. Potrzebne są daléj odpowiednio położone i dobrze urządzone stawki na zarybek, jako też rezerwoary do przezimowania ryb w głównych stawach nie osadzonych. Stawy zaś główne powinny być dostatecznie głębokie i mieć zapewniony obfity przypływ świeżéj wody nawet podczas zimy, nad czém, równie jak nad utrzymaniem potrzebnéj ilości przerębli pilnie czuwać należy. Wreszcie, jako jeden z głównych warunków, potrzebną jest dobra, szybko rosnąca i dobrze wypasająca się rasa ryb. Przez odpowiedni wybór przyszliśmy teraz do gatunku karpi, których narybek w ciągu trzech lat dochodzi do wagi, jaką dawniéj zaledwo w pięciu leciech zdołaliśmy osiągnąć. Nasze trzyletnie ryby sprzedajne, których 2$^1/_2$ najwięcéj 3 kopy na morg osadzamy, dochodzą zwykle w przecięciu wagi 150 do 180 funtów kopa; a sprzedajemy centnar na miejscu w stawie po 15 złr. mk.

Korzyści dobrze prowadzonego gospodarstwa stawowego, w połączeniu z gospodarstwem rolném, następnie się w treści przedstawiają.

1) Stawy przynoszą same przez się — używając ich na przemian do hodowania ryb i na pole orne, albo też wydzierżawiając częściowo — czysty przecięciowy dochód, jaki w naszych stosunkach inny tryb gospodarzenia w rzadkich tylko wypadkach przewyższa. Jeszcze większa korzyść takich gospodarstw stawowych polega na tém, iż bez uszczerbku dla ich pomyślnego prowadzenia, sprzedać można wszystkę wyprodukowaną na nich paszę i słomę, gdyż jéj dla siebie nie potrzebują.

2) Jest to środek dający możność gospodarzenia z łatwością i korzyścią na wielkich przestrzeniach bez utrzymywania bydła, a więc bez nawozu i z jaknajmniejszém użyciem inwentarza, siły roboczéj i kapitału obrotowego, a po większéj części zupełnie niezawiśle od nieprzyjaznych stosunków klimatu i pogody.

Nakoniec

3) stanowi najsilniejszą dźwignię szybkiego podniesienia połączonego z niém gospodarstwa rolnego najmniejszym stosunkowo kosztem; bez uszczerbku bowiem dla pierwszego, całkowity sprzęt paszy i ściółki idzie na korzyść gospodarstwa rolnego, przez co to ostatnie — przy odpowiednim stosunku przestrzeni stawów do przestrzeni pól ornych — postawione będzie w możności, przez bardzo obfite nawożenie, prowadzić w końcu zupełnie niezawisłe gospodarstwo i nadać uprawie najintratniejszych płodów jaknajwiększą rozciągłość, ogół przeto dochodu z takiego połączonego gospodarstwa samo przez się stopniowo do bardzo wysokiego doprowadzić stopnia.

Gdyby zatém nadeszła kiedy chwila, w któréj dochód otrzymywany z gospodarstwa stawowego jużby się nie zdawał odpowiednim, natedy stopniowe lub bezzwłoczne jego zaniechanie najmniejszéj nie ulegnie trudności. Epoka ta wszelako zdaje mi się być dziś jeszcze bardzo odległą: nie zapominajmy bowiem, iż taka przemiana wymaga sprawienia znacznego inwentarza w budynkach, sprzętach, bydle roboczém i użytkowém, i wywołuje potrzebę rąk do pracy, któremi w rzadkich tylko wypadkach tanio rozporządzać można. Nie należy też spuszczać z uwagi, iż natedy znaczne przestrzenie obrócone być muszą na produkcją potrzebnéj dla bydła paszy, które dotąd służyły do uprawy bezpośrednio sprzedajnych płodów rolnych, i że nawóz, który dotąd stawy otrzymywały bez kosztu, produkowany być musi przez gospodarstwo, pozbawione odtąd zasiłku w paszy i ściółce dostarczanego gospodarstwu rolnemu przez stawowe, które ich dla własnego utrzymania potrzebować będzie.

Rozważywszy wszystkie te okoliczności gruntownie, przekonamy się, iż zaniechanie dobrze urządzonego gospodarstwa stawowego w naszych stosunkach, dałoby się dziś wyjątkowo chyba tylko usprawiedliwić. Owszem,

w odpowiednéj celowi miejscowości doradzałbym raczéj zakładanie nowych stawów, w zupełném przeświadczeniu o wielkich korzyściach i zbawiennym ich wpływie na podniesienie ogólnego dochodu tak połączonego gospodarstwa. Jest to prawda dotąd jeszcze za mało przez gospodarzy uznawana. Z dzisiejszém naszém gospodarstwem stawowém ma się zupełnie jak z dawniejszém i dziś udoskonaloném gospodarstwem pastwiskowém. Tak jak niegdyś na nieuprawnych, lichych pastwiskach, pożytek z nędznego, własnemu przemysłowi oddanego i na pół wygłodzonego bydła był bardzo mały albo żaden; dziś zaś przeciwnie, z jasną świadomością rzeczy, odpowiednio rozlicznym celom gospodarstwa pielęgnowane stado, na starannie uprawnych bujnych pastwiskach obficie najwyborniejsze znachodzi pożywienie, a pod względem ilości i dobroci swych produktów nie wiele już pozostawia do życzenia: — tak samo i dzisiejsze racjonalne gospodarstwo stawowe musi się wznieść nad dawne. Zadania tego dopełni i dopełnić musi, skoro tylko korzyści jakie już dziś samo przez się przynosi właściwie będą ocenione, i uznanym zostanie ważny wpływ jaki na rolnictwo wywrzeć jest zdolne. Jakkolwiek w téj mierze wiele jeszcze szczegółów bliższego wymagałoby rozbioru, między któremi kwestja wychowu i pielęgnowania coraz lepszych, szlachetniejszych i cenniejszych ryb, przy wzrastającéj corocznie ich cenie, nie poślednie bezwątpienia zajmuje miejsce; to jednak gałęź ta gospodarstwa i dziś już znajduje się na stanowisku, którego dalsze rozwinięcie w interesie rolnictwa, gdyby tylko jako środek przechodni do lepszéj kultury i zagospodarowania, byłoby nader pożądaném i korzystném".

Na pytanie 12te: *Jakim sposobem dałaby się w kraju rozwinąć kultura drzew owocowych; jakim sposobem możnaby u nas podnieść sadownictwo i upowszechnić lubownictwo sadów?* odpowiada następnie Czł. koresp. **H. Dezydery Chłapowski:**

„Nie ma innego sposobu rozmnożenia drzew owocowych jak zakładanie szkółek, a pewnie najlepiéj pierwsze szczepy sprowadzić z Francji, mianowicie z Alzacji, gdzie klimat do naszego jest zbliżony. We Francji od lat kilku doszli różnemi sposobami do nowych a doskonałych gatunków gruszek i jabłek. U nas (w W. X. Poznańskiém) już jest bardzo wiele dróg owocowemi drzewkami obsadzonych; ale że drogi te są w glebie mocnéj, a nie zwirowe, drzewka przeto na nich sadzone bywają często uszkodzone przez fury wymijające złe miejsca, osobliwie chłopskie z jarmarków powracające. W tych okolicach należy je sadzić tylko w sadach; a dla zachęcenia do rozmnażania owocowych drzewek, trzeba aby ci co je już posiadają, dawali kosztować tym co ich jeszcze nie mają".

Czł. Tow. **Józef Piasecki** następną nadesłał odpowiedź:

„Zadosyć czyniąc zobowiązaniu na ostatniém ogólném Zebraniu przyjętemu, na zapytanie to mam zaszczyt w krótkości następne z méj strony przedłożyć uwagi.

Przedewszystkiém rozróżnić tu należy położenie i stosunki posiadacza większego, czyli jak dawniéj zwanego dziedzica, a posiadacza mniejszego, czyli nowo kreowanego właściciela i obywatela, to jest włościanina. Pierwszy bowiem nie ledwie z mlékiem matki wyssał zamiłowanie do przyozdobienia swéj siedziby ogrodem lub sadem owocowym, i wewnętrznie jest przekonanym, że takowy, obok przyjemności i wygody; jeszcze coroczny dochód przynieść mu może, tak więc byle tylko był zabezpieczonym w swéj posiadłości i pracy, nie wiele zachęcenia pod tym względem potrzebuje. Gdy przeciwnie posiadacz mniejszy czyli włościanin, dotąd ani gustu ani chęci do zakładania sadów i rozmnożenia drzew owocowych nie pokazał, i kontentuje się tym owocem, który albo za tanie pieniądze w miasteczku zakupił, albo bez pieniędzy u sąsiada swego a raczéj w sadzie posiadacza większego kryjomo zdobył, a przy téj sposobności jeszcze i z mozołem wypielęgnowane drzewa połamał i zniszczył.

Dla czego zdaje mi się, że uwagę naszą pod względem sadownictwa głównie zwrócić należy do posiadaczy mniejszych, i takie obmyślać środki, któreby posiadacza większego w tém co już posiada zabezpieczały, a posiadacza mniejszego zachęcały i niejako zmuszały do zakładania sadów, a to dla wygody, ozdoby i pożytku jego własnego, a następnie i dla pożytku ogólno krajowego.

Lecz tu, tak jak we wszystkiém co tylko interesu ogólnego dotyczy, pojedyncze działanie ani wysilenie nie podoła i pożądanego skutku nie przyniesie; potrzeba połączonych sił, naprzód ze strony rządu, potém ze strony władz, a nakoniec potrzeba dobrych i szczérych chęci ze strony właścicieli tak większych, jako i mniejszych, czyli potrzeba:

a) Aby rząd prowincjonalny oznajmić wszystkim polecił, iż jest jego życzeniem, aby wszyscy bez wyjątku posiadacze ziemi postarali się o założenie u siebie sadów i drzew owocowych; czego
b) przestrzegać mają c. k. Urzędy powiatowe i c. k. Żandarmerja; a urzędy gminne corocznie o postępie zdawać raporta aby miały obowiązek.
c) Aby na niedopełniających poleceń nałożyć kary na fundusz ubogich gminy, a dla postępujących i celujących wyznaczyć nagrody z funduszów gminy albo publiczne pochwały.

Przed czterema laty, mieliśmy tego przykład najlepszy w naszéj okolicy. Gdy c. k. Żandarmerja oznajmiła włościanom i zagroziła karą, iż rząd nakazał założenie sadów, wszyscy włościanie w dniach 14tu pozasadzali u siebie drzewka od 18tu do 24rech sztuk, już to szczepki które z mego ogrodu dałem, już dziczki w polach i w lasach wykopane: ale że się to działo

zapóźno, bo w maju, gdy dopełnioném było leniwie i bez znajomości rzeczy, mało przeto drzew przyjęło się, a zresztą powysychały; bo ani pielęgnowane ani kontrolowane nie były.

d) Posiadacze więksi i plebani miejscowi niech się nie zrażają przeciwnościami i niewdzięcznością, ale niech będą nie tylko przykładem pod względem sadzenia i utrzymania drzew owocowych — przez założenie u siebie szkółki drzewek owocowych — niech będą dobroczyńcami w bezpłatném rozdzielaniu onych pomiędzy mniejszych posiadaczy, niech już to sami, już za pośrednictwem swych ogrodników obznajmiają włościan ze sztuką sadzenia i utrzymywania. Wszakże własny ich interes wymaga tego, exystencja ich ogrodów i sadów zależy od tego kroku; bo włościanin mając własne owoce, nie będzie się na cudze łakomił i niszczył.

e) Najkorzystniej zaś pod tym względem byłoby, aby młodzież wiejska do szkółki gminnéj uczęszczająca, już przez nauczyciela już przez ogrodnika dworskiego nauczaną była sztuki szczepienia i okólizowania, aby nauczaną była w jaki sposób drzewa zasadzać i następnie jak one pielęgnować, jak zasiewać ziarnka, jak prowadzić latorośl — czego nawet w ogródkach przy szkółce będących możnaby dać pierwszy przykład — nadzorcy zaś szkolni, pleban i nauczyciel, niech kontrolować i Władzy o tém zdawać raport mają obowiązek.

f) Przy szkółkach parafialnych możnaby zarazem młodzież obznajamiać z pasiecznictwem wedle metody Dzierzona, z uprawą lnu i konopi, tudzież z uprawą jarzyn ogrodowych.

g) Młodzież odznaczająca się zdolnością i chęcią, aby nagradzaną była pochwałą publiczną lub datkiem kilku sztuk szczepków ze szkółki, a nawet jednym rojem młodych pszczół; żaden zaś chłopak ani dziewka nie otrzyma ślubu, jeśli nie wylegitymują się, iż 25 sztuk drzew owocowych naprzód przed dwoma laty w sadzie rodziców lub opiekunów zasadzili, zaszczepili i wypielęgnowali; czego miejscowi plebani przestrzegać mogą.

h) W końcu, jako *conditio sine qua non*, uważam koniecznem zaprowadzenie przepisów policyjnych i kar na robiących szkody w owocach i sadach, na rozgradzających oparkanienia i płoty, na paszących bydło, konie lub trzodę w założonych sadach; jak równie koniecznem jest ustanowienie w każdéj gminie władzy, któraby szybki wymiar sprawiedliwości bez długiego procesu dopełniała; bo tam gdzie nie ma prawa ani władzy, trudno myśleć o porządku lub postępie, a gdzie stu walczy na jednego, aby go zniszczyć, napróżno będzie się silił i zabiegał; musi w końcu upaść, a jego własność zostanie rozszarpaną".

Następnie wedle przyjętego zwyczaju, na wezwanie Prezesa proponowano kwestje do rozbioru na przyszłém ogólném Zebraniu, a mianowicie:

Tadeusz Muczkowski: 1) O zarazie płuc u bydła i doświadczeniach w kraju wykonanych z jéj szczepieniem. (Wnioskodawca przyrzeka udzielić swoje w téj mierze uwagi).

2) Dalsze rezultaty hodowli w naszym kraju bydła holenderskiego (udzielą Czł. *Erazm Niedzielski* i *Ludw. Straszewski*).

3) O nawodnianiu łąk w Galicji.

X. Adam Jakubowski: 4) O środkach moralnego podniesienia ludu.

Edward Dzwonkowski: 5) Czy robiono u nas jakie doświadczenia z zastosowaniem hemeopatji do léczenia zwierząt, z jakim skutkiem, i czy ta metoda zalecałaby się w naszym kraju, gdzie tak wielki czuć się daje brak zdolnych weterynarzy, a nawet konowałów? (Wnioskodawca przyrzeka zająć się odpowiedzią).

Walery Wielogłowski: 6) Jakie skutki okazały się u nas ze sprowadzania koni angielskich, tak pod względem chowu koni jak i korzyści dla kraju? (Wnioskodawca odpowie).

Antoni Lisowiecki: 7) Co rozumiemy przez wyjałowienie gruntu i jak można wyjałowieniu temu zapobiédz? (Wnioskodawca zajmie się tą kwestją).

Niektórzy Członkowie zastrzegli sobie postawienie późniéj pytań, które w swoim czasie ogłosimy przez Tygodnik.

W końcu Czł. Tow. Professor **Dr. Kozubowski** odczytuje następny wniosek:

„Zapewne przyjemną będzie dla Szanownego Zgromadzenia wiadomość, iż kilka osób zamierza w Krakowie zawiązać spółkę jedwabniczą, i że wkrótce zaniesione przez nich będzie do Wysokiego Rządu stosowne w téj mierze przedstawienie. Magistrat miasta Krakowa skłania się chętnie do udzielenia téj spółce potrzebnéj ilości gruntu na założenie szkółki drzew morwowych, a późniéj pozwoli obsadzać drzewkami morwowemi wszystkie place i miejsca puste, których w obrębie rogatek, a mianowicie pomiędzy odnogą i główném korytem Wisły jest podostatkiem. Zadaniem téj spółki będzie, na wzór towarzystw jedwabniczych gdzieindziéj istniejących, zasiewać i rozmnażać w jaknajwiększéj ilości drzewka morwowe, aby nie tylko na własną potrzebę wystarczały, ale i po całym kraju rozchodzić się mogły. Drugiém zadaniem tej spółki będzie, aby utworzyć szkołę, w któréj osoby obojga płci mogłyby nauczyć się sposobu wychowywania jedwabników. Brak takich ludzi jest może główną przyczyną, iż przemysł ten tyle styczności z posiadaniem ziemi mający, pomimo że w ościennych państwach

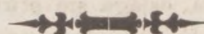
szybko się rozwija, u nas dotąd zupełnie jest zaniedbany. W Prusiech jest już kilka towarzystw jedwabniczych, mianowicie Wrocławskie, Berlińskie, Szczecińskie, Poznańskie, i te najwięcéj przyczyniły się do zaprowadzenia plantancji morwowych na obszerną skalę i do nauczenia wychowu jedwabników. W Królestwie Polskiém zawiązała się przed czterema laty spółka jedwabnicza, a ze sprawozdań jéj corocznie drukiem ogłaszanych dowiedzieć się można, że jedwabnictwo rozszérza się znacznie i piękne już owoce przynosi. Żądania drzewek morwowych są tam tak wielkie, iż spółka nie posiadając ich tyle w zakładzie swoim, tysiącami drzewek z Prus sprowadza. Wysokie Władze rządowe usilnie wpływają na rozkrzewienie tego przemysłu, a Towarzystwo rolnicze wyznacza na Wystawach nagrody za jedwab w kraju produkowany; co nie małą stać się może zachętą dla tych, którzy wątpili jeszcze o możności produkcji jedwabiu krajowego. Czytaliśmy w pismach wyrażone życzenie, aby w Towarzystwie rolniczém Lwowskiém utworzoną być mogła osobna sekcja jedwabnicza, celem większego popierania téj gałęzi pożytecznego przemysłu: że zaś wychów jedwabników w téj części Galicji znacznie już postąpił, za dowód posłużyć może ta wiadomość, iż spółka jedwabnicza w Warszawie otrzymała w roku przeszłym w darze od Towarzystwa rolniczego Lwowskiego 100 fnt. kokonów.

A zaczém widzicie Panowie, że popęd do téj gałęzi przemysłowéj w około nas szerzy się, przeciwnie u nas panuje w tym względzie zupełne jeszcze otrętwienie. Nie można zaś powiedzieć, aby część zachodnia Galicji do uprawy morw mniéj była stosowną, gdyż widzimy, że te nietylko w okolicy nadwislańskiéj dobrze się udają, ale również dobrze rosną w Sączu, Szczawnicy i na wysokiéj płaszczyznie Cyrkułu Wadowickiego. Sami Panowie przyznacie, że każdego obywatela miłującego swój kraj obowiązkiem jest, aby produkował wszystko co tylko ziemia jego wydać może, co stanowi nieodzowną kraju potrzebę, jemu samemu zapewnia korzyść i zatrzymuje pieniądz w kraju. Ileż to pieniędzy za jedwab corocznie biorą inne krainy, a czy biorą one w zamian nasze zboże?...

To wszystko zważywszy, spodziewać się wypada, że jeżeli przyjdzie do skutku spółka jedwabnicza w Krakowie, Szawnowne Zgromadzenie nie odmówi jéj swojéj troskliwéj opieki, i w razie potrzeby, przedstawieniem ze swéj strony poprzeć nie omieszka.

Jeżeli Panowie podzielają to zdanie, poważę się stawić następujący wniosek. „Aby Towarzystwo rolnicze nasze przedrukować zechciało w licznych exemplarzach dwie broszurki przez spółkę jedwabniczą w Warszawie wydane: jedna z nich uczy uprawiać morwy, druga jest pobieżną instrukcją wychowu jedwabników. Spółka jedwabnicza w Warszawie rozdaje te książeczki i roczne sprawozdania bezpłatnie. Towarzystwo rolnicze nasze, nie mając osobnego na to funduszu, mogłoby przynajmniéj oznaczyć cenę tak małą, aby koszta druku wrócić się mogły. Książeczki te raz rozszerzone po kraju, gdy dostaną się do rąk księży parafialnych, nauczycieli wiejskich i mieszczan po małych miasteczkach, mogą przynieść pożądane owoce".

Zgromadzenie przychylając się do wniosku Szan. Członka, bliższe zajęcie się tym przedmiotem Komitetowi przekazuje.



KRÓTKA NAUKA
O PIECACH.

przez

J. W. Deszkiewicza.

(*Ciąg dalszy. — Zob. N. 20 Tygod.*)

IX.

O piecach wymyślniejszych kształtów.

Kto pojął dobrze to, co się dotąd powiedziało, łatwo potrafi nadać kształt piecom wedle upodobania: piecarz artysta potrafi w najsztuczniejszych grupach posągowych je umieścić. Ale ponieważ to byłoby więcéj zbytku, niż potrzeby istotnéj wymaganiem, a ja tu tylko ostatnią mam na celu, przeto o zawikłańszych piecach zamilczę, a ograniczę się tylko na kilku kształtach wymyślniejszych, które sam nadałem. Już nawet tych pieców nie położę wszędzie drobniejszych wymiarów ,aby korzystający z moich doswiadczeń miał sam sposobność zastanowić się i wymiary do potrzeby zastosować.

Tak Fig. 19 przedstawia plan pieca na Fig. 20 wyobrażonego, w pokoju około 12 łokciów polskich w kwadrat, a wysokości prawie 7 mającego. Ponieważ ten pokój ma chińskie obicia i sprzęty, wypadało i piec w tymże smaku postawić. Dałem więc piecowi kształt wieżyczki chińskiéj z odpowiedniém pomalowaniem. Wzory na to jeżeli nie gdzie indziéj, znajdą się na każdym wazonie chińskim, a barwa z nieco wosku dana połysk nawet porcelanowy zachowa.

Jak widoczna, podstawa tego pieca symboliczna kształt serca przedstawia i umieszcza się od ścian mieszkania *a*, *b*, *c* w oddaleniu ośmi calów (Fig. 19).

Drzwiczki umieszczają się naprzeciw węgła ścian w miejscu *e*, *f*. Ściany zwykłe paleniska na Fig. 19 głoski *d*, *y*, *f*, *e* oraz *n*, *ł*, *m* odznaczają. Też głoski ostatnie wskazują obszar wnętrza paleniska.

Ciągniki stojące, prostopadłe w tym piecu, jako na podstawie nieforemnéj, z trudnościąby się uskuteczniły; należało się więc udać do leżących, które w ten sposób (jak linje wykropkowane oznaczają) prowadziły się nad sklepieniem paleniska.

Otwór do pierwszego ciągnika *k*, *w*, *o*, *x* wskazują; że zaś ściany paleniska w kącie *b' n* — *n p'* nie pozwoliłyby na otwór przyzwoity, przeto w nich w ostatnich trzech warstwach skrześnie się do dwu calów, jak linje *x*, *k* — *k*, *w* pokazują. Tym sposobem z drugą warstwą sklepienia paleniska osiąga się otwór potrzebny na 6 calów w kwadrat. — Ścianki ciągowni, jak wszędzie, będą i tu grubości trzech calów. Zostawiwszy więc pasek najcieńszy na jeden cal na około, na występ ściany paleniska, jak na Fig. 20 wyraźniéj *w' ff*, — *w*, *ee* pokazują, wypadnie jakmiarz ścianka ciągowni *g*, *h*, *i* — *k*, *w*, *ś*, *ę*, *q*, *z*, *x*, *k* (F. 19.) na trzy cale, która się muruje do wysokości sześcio calowéj, potrzebnéj na ciągniki: tym sposobem będziemy mieli ściankę ciągnika 1go zewnętrzną. Wewnętrzną stanowić będzie murek, miąższy we środku *o*,*p*, *q* oraz linja *x*, *o* cegłą na szérokość stojącą przegrodzona. Tym sposobem ciągnik 1szy zaczęty od otworu *x*, *k*, *w*, *o* będzie szedł jakby korytkiem do około ku lewéj ręce aż do linji *z*, *q*, odległéj od *x*, *o* na sześć calów, dla zrobienia otworu do 2go ciągnika potrzebnego *z*, *x*, *o*, *q*. Tu ciągnik 1szy począwszy od *x*, *k* zasklepia się cegłą i dachówką aż do linji wskazanéj *z*, *q*. Ztąd się będzie zaczynał ciągnik 2gi, kręcąc się w przeciwną stronę, to jest na prawo aż do linii *ć*, *ś*, która z linją *o*, *w* oraz murkiem środkowym miąższym *o*, *p*, *q* utworzy otwór do 3 ciągnika znowu na lewo zwracającego się. Czwarty ciągnik będzie miał otwór nad otworem do 2go ciągnika i obiegać będzie ku prawéj stronie aż do miéjsca, gdzie 1szy i 3ci ciągniki miały swój początek, i tu się zacznie 5ty ciągnik, który już do około pieca na lewo obiegając, połączy się szyją *d*, *r*, *u*, *y*, z kominem głównym. Już tu każdy się domyśli, że *d*, *r*, *s*, *k* oraz *w*, *t*, *u*, *y* oznaczają miejsce ścianek zewnętrznych szyi mieszczącéj zatykadło i na ściance *y*, *u*, drzwiczki do niego. Takim sposobem ciągownia doskonała się utworzy. Należy jeszcze przestrzedz o następnych rzeczach w tym piecu.

1) Sztabki dość mocne pod sklepieniem paleniska trzy będą: dwie płaskie w kierunku *p'*, *q*, i *b' o*, to jest przy samym otworze do 1go ciągnika, trzecia kratowa będzie w kierunku *q*, *ę*, tak aby dźwigała na sobie miąższy murek *q*, *o*, *p*. Jeżeliby kto nakładu nie pożałował na rurę żelazną mocną, w kształcie tego murku miąższego *q*, *o*, *p*, ten wieleby zyskał na trwałości i prędkości ogrzania pokoju: na pierwszéj, że ta rura mniéjby ciężyła na sklepieniu od murku miąższego; na prędkości ogrzania, bo jak wiadomo żelazo najrychléj się ogrzéwa. W takim jednak razie trzeba pamiętać, aby rura stanęła w miejscu przyzwoitém na sklepieniu paleniska, szła przez całą wysokość ciągowni i nieco wystawała nad sklepienie ciągowni pod daszkiem, a oraz, aby wszędzie dobrze obmurowana była, a mianowicie na sklepieniu ciągowni w górze, bo inaczéj dym łatwoby się mógł wydobywać na mieszkanie. Aby temu zapobiedz, jeszcze bliżéj się tego dotknę. Powiedziałem że rura powinna być tego kształtu co murek *o*, *p*, *q*; tu dodaję, że ta rura co do wielkości w podstawie téjże *o*, *p*, *q* powinna być mniéjsza na grubość dachówki, z gliny warstwą do wiązania potrzebną; albowiem ta rura zewnątrz, w każdym ciągniku wewnątrz musi być mówiąc mularskim językiem *wyfutrowaną* dachówką, 1) dla oszczędzenia saméj rury, 2) dla otrzymania podpory na sklepienia ciągników. To wszystko z góry dobrze obliczyć należy, aby ciągniki miały obszerność, a ścianki ciągowni grubość przyzwoitą.

2) Ponieważ ten piec wązki i wyższy nad inne, mógłby łatwo chwiać się, zwłaszcza przy większym i gwałtowniéjszym ruchu w pokoju, przeto pod szyją w górze potrzeba dać dwie sztabki żelaza płaskie, z zakrzywieniami po końcach w sam piec i ściany mieszkania wpuszczonemi. To utwierdzenie będzie dostatecznem przeciw chwianiu się pieca.

Co do zatykania, ten piec jest przez to niedogodny, że musi się w górze po schodkach zatykadłami zamykać. Zaradzić temu możnaby dwoma sposobami:

1) Prowadząc ciągniki prostopadłe; ale, jakem powiedział, niełatwo tu dokładny podział ich zrobić na nieforemnéj figurze.

2) Ostatni ciągnik 5ty spuszczając na dół; ale wtedy piec musiałby się znacznie oddalić od ściany mieszkania, coby więcéj szpeciło: tak to zbytek wszelki ma swe niedogodności, potrzebie się łatwiéj zaradza. Kto chce więc ten wymyślny piec mieć w swojém mieszkaniu, musi się zgodzić na niewygodę w zatykaniu.

Jeszcze dam objaśnienia do Fig. 20, które się tu pomieścić nie mogły. — *kk*, *ll*, jest posadzka, *gg*, *ii* nóżki podstawy drewnianéj. Dla dania większego podobieństwa wieżyczki, należy od czoła pieca pas *ee*, *ff*, *ll*, *kk* listwą drewnianą lub lekkim murkiem ukryć nóżki podstawy, tylko z tyłu otwarte zostawując; *b'*, *dd*, *ff*, *ee* jest podstawa drewniana; *aa*, *ć*, *dd*, *b* ognisko zwykłe na téj podstawie; — *z*, *ż*, *bb*, *ź* drzwiczki do paleniska; — *c'*, *y*, *x*, *aa* palenisko o ścianach przynajmniéj pięciowarstwowych cegieł, — *w*, *w'*, *y*, *x* sklepienie nad paleniskiem, — *t*, *ś*, *w'*, *w* 1szy ciągnik — *p' q*, *s*, *r*, 2gi ciągnik — *n*, *ń*, *p*, *o* 3ci ciągnik, — *l*, *ł*, *m'*, *m* 4ty ciągnik — *g*, *h*, *k*, *i* ostatni 5ty ciągnik; pomiędzy niemi pasy są sklepienia ciągników z cegły i dachówki: — *e*, *f*, *h*, *g* piérwsza warstwa cegieł sklepienia ciągowni, — *c*, *d*, *f*, *e* druga warstwa tegoż sklepienia w gzyms rysunkiem wskazany wyrobiona, —

b, *d*, *c* daszek lekko z dachówek z czoła tylko od pokoju zmurowany, z tyłu otwarty, — nakoniec *a* wazon chiński prawdziwy lub naśladowany.

X.
Dalszy ciąg o piecach wymyślniejszych kształtów.

Piecarz mający cokolwiek artystycznego zmysłu, powinien w głowie swéj zawsze znaleźć kształt pieca odpowiedni miejscu, zwłaszcza że sama potrzeba, konieczność do tego drogę toruje. Patrząc na Fig. 21 i 22 możeby czytelnik sądził, że umyślnie dla popisu takie zagmatwania, i z *pretensją*, jak powiadają, nagromadziłem. Jako żywo! te zagmatwania wyszły z położenia miejsca na piec, i same nastręczyły kształt jego jakby liry. Salon bowiem mający około pięcinaście długości, blizko dwunaście szerokości, a wysokości prawie siedm' łokciów, potrzebował téż wielkiego pieca: tymczasem ucięty kąt salonu, gdzie był komin, wskazywając położenie konieczne pieca, nie pozwalał na to. Najdłuższy piec mógłby być w linji *a*, *b* (Fig. 21). Chcąc więc tylko piec o ośmi ciągnikach postawić prosty, wypadłby kształt pieca zanadto drobny w stosunku ogromu salonu. Zaradziłem więc temu przez dodanie, że tak powiem, skrzydeł *c*, *d*, *e*, *f* — *g*, *h*, *i*, *k* zupełnie położeniu miejsca odpowiadających. Tak otrzymawszy szerokość pieca odpowiednią salonowi obszernemu i ozdobnemu, przyszło się i do kształtu pieca, nietylko potrzebie, lecz i ozdobie odpowiadającego.
Palenisko tego pieca zwykłéj grubości, na 6 warstw cegieł wysokości, jest takież samo jak mieliśmy na Fig. 10; drzwiczki jeno z czoła wypadły jak na Fig. 9. Ciągników téż porządek na Fig. 21 wskazany, inny jest z przyczyny skrzydeł pieca.

Wnętrze paleniska liczbami 1, 3, 5^2/, $6/^1$ ograniczone, dla zyskania należytego otworu do 1go ciągnika, musiało być w linjach *l*, *m* — *m*, *n* wiadomym już sposobem skrzesane do połowy grubości tych ścian, jak było pod Fig. 8, a ciągniki 1szy, 2gi, 3ci na sklepieniu dopiero paleniska zaczynały się i opierały. Z 3ciego ciągnika w górę idącego zrobione zostało połączenie z 4tym w górze w punkcie *a* (Fig. 22), poziome do punktu *b*, i ten 4ty ciągnik spadł już aż na dół skrzydła, to jest na przedłużenie zewnętrzne ogniska do punktu *e*, zkąd 5ty w górę się podniósł nad sklepienie paleniska do punktu *d*, i zaraz się na prawo połączył z $5tym^2$ do punktu *e*, — $5ty^2$ przedłużony został poziomo do punktu *f*, zkąd się 6^1 zaczynał. Ten $6ty^1$ spadał nad sklepienie paleniska w punkcie *g*, i nad niém na prawo poziomo zakręciwszy się, spadł również na dół drugiego skrzydła do punktu *h*, co utworzyło ciągnik 6^2 na figurze oznaczony. Z punktu *h* zaczął się 7my ciągnik, biegł aż do góry pod sklepienie ciągowni do punktu *i*, i zakręciwszy się poziomo na lewo, z punktu *k*, spadł również aż do dołu do ciągnika 8, już tylko na Fig. 21 oznaczonego. Ten 8my ciągnik w dole z 9tym połączony, w górę się wznosi nieco dla zakończenia szyją łączącą z kominem na linii *o*, *p* (Fig. 21).

Tym sposobem przestrzeń na Fig. 22 oznaczona *q*, *q*, *q*, *q* jest całkiem przeźroczystą na wylot; przestrzeń *r*, *r*, *r*, *r*, *r* jest framużką wielkości ciągnika z przodu otwartą, jak również i ostatnia przestrzeń *s*, *s*, *s*, *s*. Kwadrat wykropkowany i głoską *t* oznaczony pozostał za granicą ciągników; aby jednak ciepła udzielał na zewnątrz, z tyłu skrzydła obmurowania nie dostał, i framużkę sześciocalową w kwadrat utworzył, — kwadraty zaś *u*, *w*, *x* pozostały ślepemi cząstkami ciągników. Przez to wszystko jednak piec nietylko nie stracił na właściwéj sile ogrzewania, lecz owszem zyskał. Bo ciągniki z czoła 4, 5^2, 6^1, i 7my, przez leżące między niemi przestrzały i framużki, więcéj zyskały powierzchni grzejących; tak 4ty i 7my zamiast jedną, dwiema, ciągniki zaś $5ty^2$ i 6ty zamiast jedną trzemi powierzchniami oddają na mieszkanie ciepło, toż i kwadracik *t*. Przy takiém zwiększeniu powierzchni, kwadraciki ślepe *u*, *w*, *x* także ogrzane zewsząd, niewiele ubytku robią. Zamiast galeryjki na sklepieniu ciągowni, dla upodobnienia do liry są wystawki [illegible] wysokości 5cio-calowéj *y*, *y*, *y*, *y* oznaczone: te powinny lekko z dachówki od czoła i z boku być zmurowane bez nakrycia i ścianki od muru pokoju. Toż poboczne takież wystawki *y*, *y* tylko od stron pod oko wpadających mają się obmurować, z użyciem, [illegible] potrzeba wymagała, cienkich sztabek żelaza pod spód.

Wystawy boczne, po skrzydłach w kształcie łuka *z*, *z*, *z*, *z* oznaczone, przy linnii *ć*, *ś*, dobry mularz potrafi zmurować. Chcąc jednak dopomódz i w tém, ten podaję sposób. Murując sciankę *ć*, *ś* (na Fig. 21 *q*, *r*). potrzeba zacząwszy od ogniska co 3 cale w całéj ściance zakładać dachówki w tęż sciankę wedle miary łuka zewnętrz niéj wystające, jak wykropkowane linje pokazują, to jest aby najdłuższa we środku 5 calów wystawała. Po nawleczeniu *pancerza* drutowego i koszulki, kiedy przystępuje się do zalewania gliną ostatniéj (ob. Roz. XII), razem téż równo do powierzchni pieca zamurowywają się te wystające szczeble od strony czoła i boków pieca, zostawując tylko otwarte z tyłu jako dla oka nieprzystępne z salonu, i w końcu tynkują się jednostajnie z piecem: tym sposobem nada się piecowi możliwe podobieństwo liry. Dla tego téż podobieństwa, i same nóżki podstawy drewnianéj *ą*, *ą* muszą przyjąć kształt na Fig. 22 wskazany.

W końcu ten piec ustawia się w odległości 6 calów w linji *a*, *b* (Fig. 21) od ściany kominowéj, a że gzyms dolny na podstawie *q*, *r*, *s*, *t*, *h*, *i*, *k*, *f*, *e*, *c* oznaczony ma 5 calów, przeto do zamykania zatykadła w miéjscu *b*, *p* dość będzie przystępu. Z drugiéj strony, ponieważ między skrzydłem pieca w punkcie *c* a ścianą mieszkania w punkcie *u* jest zawielka na 15 calów odległość, przeto dla wygody i ozdoby w kształcie parawanika zamknąć ją należy, co w ogromnym salonie bić

nie będzie w oczy; bo i tak piec z parawanikiem w szerokości będzie miał tylko 37 calów.

Rozmiar podstawy łatwo każdy obliczy wedle wskazanego planu. — Wysokość pieca odpowiednią salonowi smak piecarza oznaczy. O sztabkach pod sklepienie paleniska już się mówiło tyle razy. Obszerność paleniska już wskazana na planie (Fig. 21); od czoła obszerność jego wskazują na Fig. 22 głoski *ę*, *ź*, *b'*, *ó*, a wewnątrz nakreślone położenie drzwiczek do paleniska.

Jednéj tylko okoliczności tu opuścić nie mogę: że piec ten powinien być pomalowany kolorem drzewa na narzędzia gędzieckie używanego, że u góry od punktów *y*, *y*, *y*, *y* cztéry struny malarskiém złotem lub srebrem będą spadały prostopadle aż do wysokości drzwiczek do palenia, — nakoniec że pod temi strunami dwa podstawki pędzlem powinny być naśladowane, w górze nad liniją *b*, *a*, *u*, *w*, *k*, *i*, w dole gdzie liczby 5^1 i 6^2 stojące także na jednéj linii. Kto dokładnie wykona wszystko, będzie miał piec ciepły, i, ile pozwala piecarstwo, ozdobny.

XI.
Dalszy ciąg o piecach wymyślniejszych kształtów.

Jak poprzedzającego pieca, tak i następującego same okoliczności miejscowe kształt wskazały. Piec ten miał stać w jadalni, chociaż niemałéj, ale nazbyt wązkiéj w stosunku do jéj długości; miejsce nań prawie we środku ściany podłużnéj, z przyczyny komina tam leżącego wypadało, nakoniec nalegano i na to, aby ten piec opalany był z kurytarza. Ponieważ przypadkowo Pani domu wymówiła się, że myśli kazać zrobić do téj jadalni kredens (naczyńnią) ozdobny; przeto powiedziałem jéj, że ja piec w kształcie kredensu postawię; — ztąd wypadło rodotnie, że taki piec nie mógł już być tyle wysokim jak inne, a dla téjże saméj przyczyny i z drugiéj nie mniejszéj, to jest wązkości jadalni, nie mógł być i szérokim. Związany więc temi wszystkiemi okolicznościami nakréśliłem plan, który tu jest na Fig. 23éj i 24téj.

Ponieważ mur od kurytarza był znacznie gruby, a przecię ztamtąd opalać chciano, wypadło więc zrobić palenisko dłuższe niż w poprzedzających piecach, aby toż palenisko na jadalnią wedle potrzeby wyszło, i jak tu oznaczono *a*, *b*, *8*, *9*, (Fig. 23) wnętrze jego. Ale ten piec dla obranego już kształtu nie mógł mieć nad sobą dłuższych ciągników, ciągownią więc na prawo *c*, *d*, *e*, *f* na skrzydle umieściłem, w oddaleniu 6 calów od ściany kominowéj *g*, *w*, *h*, *z*, *i*, *k*, *l*, *ł*, *m*.

Aby ułatwić palaczowi w kładzeniu drewek i podpalaniu ich, zrobiła się przed drzwiczkami paleniska framużka *ł*, *a*, *b*, *l* sposobem już wyłożonym nad Fig. 17 i 18stą (Roz. VIII) i przedzieliło się komin wedle przepisu tamże położonego.

Palenisko długie ale wązkie na 9 calów nie potrzebowało tu pod sklepienie sztabek żelaznych; cegły 12 calowéj długości mocno same przez się zasklepiły; wreszcie ściany paleniska i tu były jak wszędzie jednostajnéj na 6 calów grubości, wysokości zaś na 5 warstw tychże cegieł.

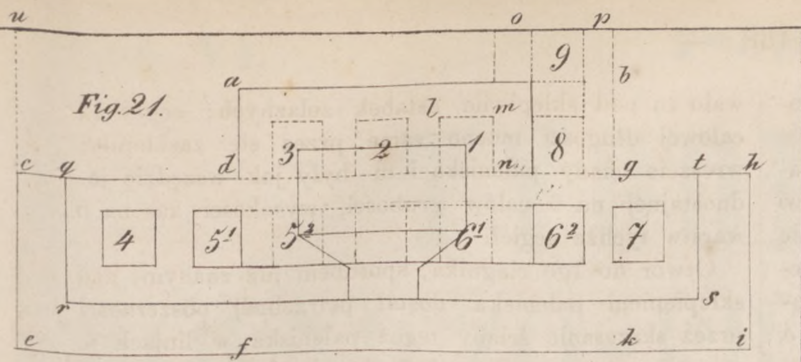
Otwór do 1go ciągnika, sposobem już znanym, nad sklepieniem paleniska dostał potrzebnéj obszerności przez skrzesanie ściany tegoż paleniska w linjach *n*, *o*, — *o*, *p*, — *p*, *q*. Ciągnik 1szy nad sklepieniem paleniska wznosi się tylko do wysokości 9 calów, zakręca się na prawo i łączy się w górze pod sklepieniem ciągowni z 2gim, od ściany kominowéj spadającym na dół na przedłużone ognisko paleniska i tamże się łączy 2gi z 3cim ciągnikiem; — 3ci ciągnik (zawsze od ściany kominowéj) z 4tym łączy się u góry pod sklepieniem ciągowni, a ten 4ty w miejscu *r*, *s*, *t*, *u* przechodzi na zewnętrzną ściankę ciągowni od jadalni i łączy się z 5tym. Połączenie 5go, 6go, i 7go jest wskazane na Fig. 24. — 8my ciągnik od sklepienia ciągowni spada już tylko na sklepienie paleniska w 9ciocalowéj długości, zakręca się na lewo do połączenia się z 9tym ciągnikiem u dołu; — 9ty z 10tym łączy się pod sklepieniem ciągowni, a 10ty z 11tym u dołu na sklepieniu paleniska, a nakoniec ten ostatni 11sty styka się z szyją do komina prowadzącą, w któréj zatykadło umieszcza się na linji *a*, *b* (Fig. 24). Drzwiczki do zatykadła wmurują się w linji *w*, *x* (Fig 23).

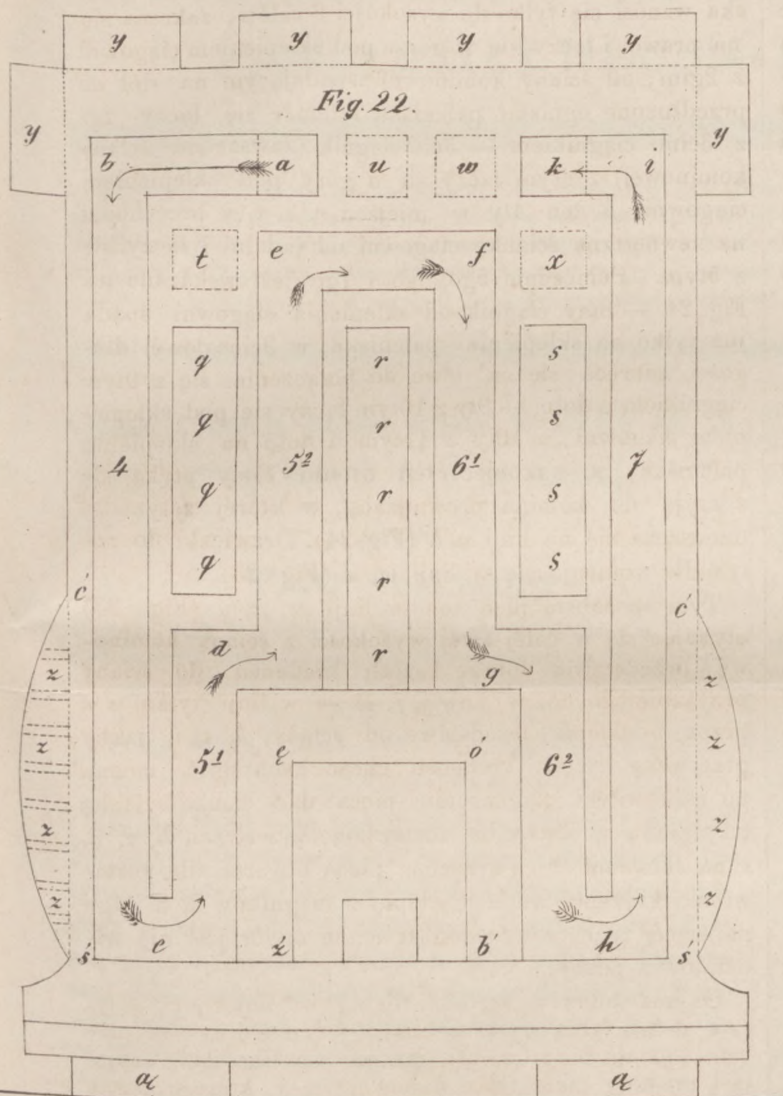
Tym sposobem piec ten w linji *w*, *x*, *y* (Fig. 23) stykając się w całéj swéj wysokości z ścianą kominową, przedstawia dobrze kształt kredensu do ściany przysuniętego, toż w linji *y*, *f*, *e*: — w linji tylko *e d* przez oddalenie 6ciocalowe od ściany *h*, *z*, *i*, jakby przerwany kształt kredensu chcąc zaokrąglić, można po całkowitém ukończeniu pieca dać cienką ściankę trzycalową w linji *d*, *z*, zostawiając przestrzeń *h*, *z*, *d*, *c* na sklepieniu najwyższém pieca otwartą, dla zostawienia krążenia wolnego ciepła z ciągników 2, 3 i 4go najwięcéj rozegrzanych: wreszcie ten otwór jest nie widzialny z pokoja.

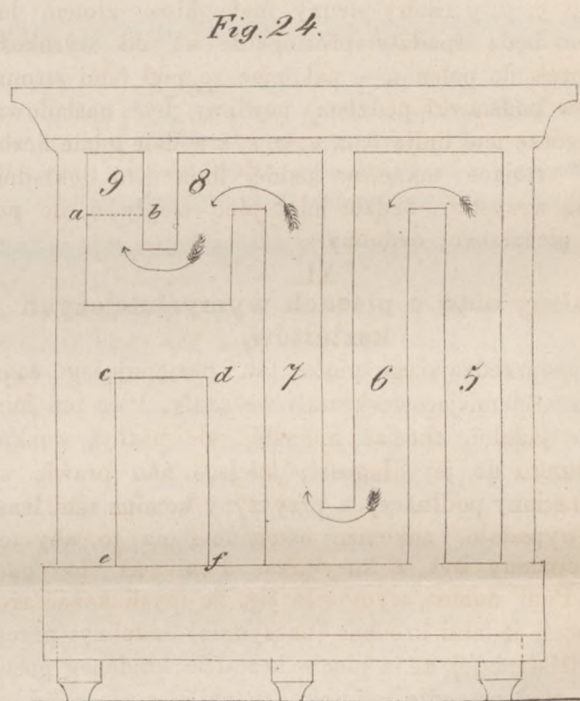
Gzyms dolny w kształcie listwy w linjach *w*, *x*, *y*, *f*, *e*, *d* ma tylko wystawy na cal jeden. Górny nad piecem wystaje nieco więcéj, jak jest na Fig. 24. Przyjaciel prostoty takie tylko dałem gzymsy, które wreszcie i wszelkim szafkom odpowiadają; jednak tu każdy piecarz wedle swojego gustu może postąpić, co się téż stosuje i do nóżek podstawy. Gdyby na sklepieniu górném pieca umieściła się płyta marmurowa, można na niéj nawet z wygodą naczynia stołowe umieścić. Reszta w tym piecu robi się wedle znanych już zasad; dodać tylko to mogę, że ten piec pomalować należy barwą drzewa upodobanego, naśladując drzwiczki, zawiasy, zasuwy (szuflady), a wreszcie i bronzy z połyskiem dla większego złudzenia. *(D. c. n.)*

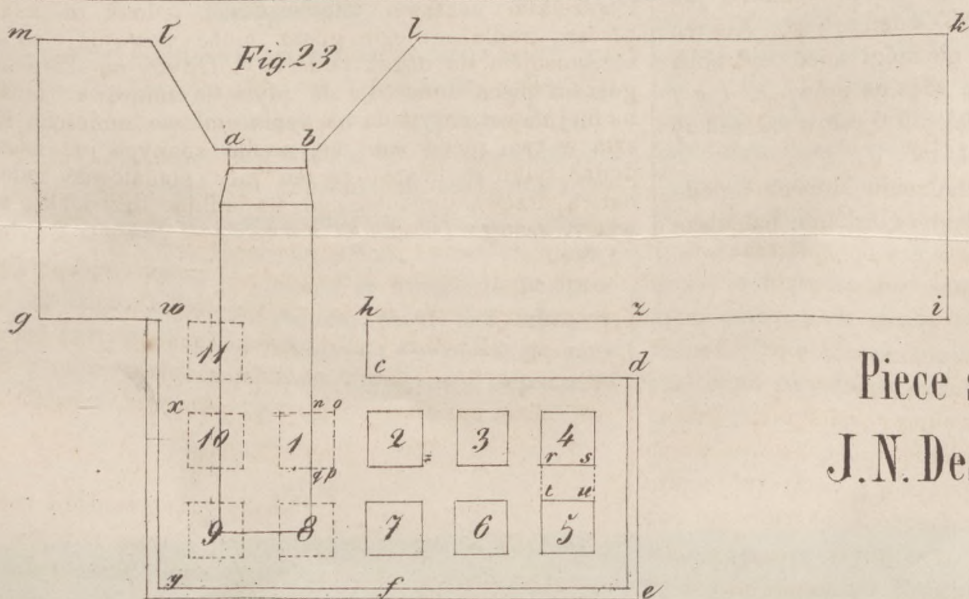
Do niniejszego Nru dołącza się 4ta tablica figur (21 do 24) przedstawiających plany pieców I. N. D.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.









Piece szwedzkie

J. N. Deszkiewicza.